№ 99 Dąbrowa Górnicza, Sobota 8-go Kwietnia 1916 r. Rok II.

Cena 10 halerzy, 10 fenigów, 10 groszy

Redakcya przy ulicy Targowej № 10.

Administracya w sklepie przy ulicy króla Jana Sobieskiego № 9 (dawniej Szosowa).

Listów nieopłaconych nie przyjmuje się. Rękopisów Redakcya nie zwraca.

Zawiadomienia o ślubach, zabawach, przedstawieniach i koncertach są płatne.

GAZETA POLSKA

DZIENNIK POLITYCZNO-SPOŁECZNY

WYCHODZI O GODZINIE 8-MEJ RANO.

Cena 10 halerzy, 10 fenigów, 10 groszy

Prenumerata miesięczna 2 kor. 50 hal., 2 marki 50 fenigów lub 1 rubla 25 k. Z przesyłką pocztową 3 korony, 3 marki lub 1 rubel 50 kop.

Kwartalnie trzy razy tyle.

Cena ogłoszeń: ogłoszenia drobne po 6 h. od wyrazu. Ogłoszenia reklamowe po 30 h. za wiersz (petit) lub jego miejsce. Nekrologi, zawiadomienia o ślubach i zabawach po 50 h. od wiersza.

Nadesłane po 1 kor., 1 mar. (50 k.) za wiersz petitowy.

Załączniki podług osobnej umowy.

„GAZETA POLSKA" jest do nabycia we wszystkich Biurach dzienników, księgarniach, trafikach, wogóle tam, gdzie jest wystawiony napis Tu jest do nabycia „GAZETA POLSKA". Takie napisy wystawione są w Dąbrowie, Zagórzu, Strzemieszycach, Niemcach, Wolbromiu Jędrzejowie, Radomiu, Lublinie, Piotrkowie, Gołonogu, Sławkowie, Olkuszu, Miechowie, Kielcach, Bolesławiu i t. d.
Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Administracya w Dąbrowie ul. króla Jana Sobieskiego № 9 (dawniej Szosowa)

Depesze Biura Korespondencyjnego
z dnia 7 Kwietnia.

Uporczywe zmagania pod Werdunem

Moskale znów próbują szczęścia.

Niepowodzenia Włochów.

BIULETYN URZĘDOWY AUSTRYACKI.

WIEDEŃ. Urzędowo donoszą:

Na froncie rosyjskim i południowo-wschodnim nic szczególniejszego.

Na froncie włoskim. Na froncie Pobrzeża wczoraj po południu podtrzymywał nieprzyjaciel silny ogień działowy, który trwał także przez noc przeciw przyczółkowi mostowemu Tolmein. Północna część Gorycyi była znowu ostrzeliwana z dział ciężkiego kalibru.

Ponad Postojną krążyły dwa latawce włoskie, z których jeden zrzucał bomby bez skutku.

W terenie granicznym tyrolskim przyszło na kilku miejscach do mniejszych walk. Na grzbiecie Rauchkofel powiodło się nieprzyjacielowi usadowić się w ostatnich dniach na jednej przełęczy. Dzisiaj w nocy wojska nasze oczyściły to miejsce z nieprzyjaciela i wzięły 122 Włochów do niewoli, w czem 2 oficerów, oraz zdobyły 2 karabiny maszynowe.

Na północ od doliny Sugany silniejsze oddziały włoskie zaatakowały nasze pozycye pod Sankt Oswald. Nieprzyjaciel został odrzucony i poniósł ciężkie straty. Tego samego losu doznały próby ataków włoskich w odcinku doliny Lebro. Na północ od przełęczy Tonale zniszczyliśmy dzisiaj w nocy kilka świeżo urządzonych rowów nieprzyjacielskich. Von Höfer.

BIULETYN URZĘDOWY NIEMIECKI.

BERLIN. Urzędowo donoszą:

Na zachodzie. Po uporczywej walce obsadziliśmy angielskie pozycye w lejkach na południe od Saint Eloi.

Kilkakrotne próby ataków nieprzyjacielskich na północny wschód od Avocourt nie wyszły poza pierwsze usiłowania albo częściowe bezskuteczne uderzenia.

Także na wschód od Mozy nie zdołali Francuzi przeprowadzić swoich zamiarów atakowych przeciw mocno mieszczącym się w naszych rękach urządzeniom w lesie Caillette. Wojska, przygotowane do zamierzonego wypadu, zostały skutecznie ujęte przez naszą artyleryę.

Na wschodzie. Na południe od jeziora Narocz miejscowe, ale gwałtowne ataki rosyjskie zostały złamane. Czynność artyleryi po obu stronach bardzo żywa.

Na Bałkanach położenie niezmienione.

Anglicy o ostatnim ataku Zeppelinów.

LONDYN 7 kwietnia (T.B.K.). Urzędowo donoszą: Przy wczorajszym ataku na brzeg wschodni brały udział trzy Zeppeliny i wyrządziły tylko nieznaczną szkodę materyalną. Ponadto 1 dziecko zabite, 2 mężczyzn, 1 kobieta i 5 dzieci pokaleczonych.

Angielski „Zent" storpedowany.

LONDYN 7 kwietnia (T.B.K.). Biuro Reutera donosi: Parowiec „Zent" został storpedowany przez niemiecką łódź podwodną. 50 ludzi załogi zginęło, 9 wylądowało.

Jedność polskiej myśli politycznej.

Bez względu na to, co jeszcze wojna przynieść może Polsce, nie ulega wątpliwości, że jest już pewien dorobek, którego nic umniejszyć nie zdoła. Pomyślny wynik usiłowań, podejmowanych równocześnie przez Koło Polskie i N.K.N., doprowadził do ujednostajnienia polityki polskiej w Galicyi, a przez to dał jej siłę do operowania na szerszem terytoryum. Skutki tego uwydatnią się nie tylko w postaci zgody w Galicyi, ale co więcej dadzą możność zużytkowania dotąd neutralizujących się wzajemnie czynników w walce o wspólne cele, które wprawdzie były hasłem i sztandarem wszystkich, ale nie zawsze w zamęcie ściśle były przestrzegane.

Pewne różnice, które dotąd boleśnie w praktyce odczuwać się dawały, dotyczyły nie zasad, ale raczej taktyki. W poglądach na zasadnicze postulaty polskie panowała harmonia, zagadnienia jednak wysunięte nagle przez wojnę zbyt były nowe i zbyt potężne, aby nie wywołać odrębnych metod w ich traktowaniu. Wiadomo, że polityka podczas wojny innymi posługuje się środkami tudzież inne tworzy polityczne formacye w porównaniu z czasami pokoju, chociaż cel pozostaje ten sam. Koła polityczne polskie pojęły, że zasadniczem wymaganiem działania politycznego podczas wojny jest zgodność woli i działania i to zgodność absolutna. Konsolidacya czynników Koła Polskiego i N. K. N., ujawniona w wyraźnem nazewnątrz uzupełnianiu się kierownictwa oraz ścisłem rozgraniczeniu uprawnień i obowiązków, dowiodła jedności myśli politycznej i powitana być może przez każdego Polaka ze szczerą radością.

Jedność duchowa Polski była jedynem dobrem, którą wyniósł nasz naród z rozbicia. Jeśliśmy to dobro mimo tylu na niego zamachów uratować zdołali, to zawdzięczamy to odrodzeniu Rzeczypospolitej w momencie katastrofy. Bez tego potężnego przeobrażenia duchowego, które dokonywało się już przed pierwszym rozbiorem Polski, bez nawiązania do kulturalnej tradycyi narodu nowych haseł i zasad, stracilibyśmy zapewne nietylko jednolitą myśl polityczną, ale i jedność duchową, opadając do poziomu etnograficznego materyału, służącego za podścielisko państwowości rosyjskiej. Istotą owej jedności duchowej, ocalonej przez Komisyę Edukacyjną, Konstytucyę i Insurekcyę, były nadzieje i pragnienia wolnej pszyszłości i one utrzymywały w łączności części narodowe, wiążąc je w walkach powstańczych. Koniecznością jednak naturalną stawało się zanikanie od czasów ustalenia się się rozbioru, t. j. od kongresu wiedeńskiego, wspólnej wszystkim programowej myśli politycznej, będącej funkcyą jeno duchowej jedności narodu. Ta ostatnia stała się ideałem, troskliwie strzeżonym, ale życiowo bezpłodnym, bo odpornym tylko. Myśl polityczna rozdrabniała się i różnicowała według różnych zadań życiowych w poszczególnych dzielnicach. Mimo jednak różnych „oryentacyi" historya jej wykazuje, że w gruncie rzeczy pozostawała ona polską, wierną postulatowi jedności duchowej, nakazującej walczyć o niezależność; nielicznym tylko grupom postawić można ciężki zarzut, że w „oryentacyi" swojej straciły z widoku gwiazdę przewodnią ogólnego ideału duchowego.

Dokonane zjednoczenie pomiędzy kierowniczemi organizacyami polskiej polityki z czasów pokoju i z czasów wojny wprowadza jako konieczne uzupełnienie w duchową jedność Polski jednolitość myśli politycznej. W ten sposób nazewnątrz myśl ta objawia się w swej istocie czysto i jasno, wolna od wszelkich zagmatwań, które wynikać musiały z mieszania pojęć „oryentacyi" grupowej, i ogólnego programu politycznego. Nie można też wątpić w zwycięstwo tej sformułowanej dobitnie idei politycznej w całej społeczności polskiej, pewną już bowiem jest rzeczą, że naród polski nie zawróci z historycznej swej drogi.

Idea owa nie zachęca narodu do żadnych przeciwnych jego naturze związków, istotą jej jest program, który realnie i logicznie rozumiejący politycy i historycy polscy uznali jako jedynie możliwy, a który od lat pięćdziesięciu, dopóki nie nastała możność odbudowania w części chociaż własnej państwowości, przeżywany był w rzeczywistości swobodnie rządzonego kraju i państwa, nadto zaś program, względem którego wszystkie stronnictwa w tym kraju zawsze były zgodne.

Zjednoczenie, które doszło obecnie do skutku, ma niewątpliwe prawo do przemawiania w imieniu całego kraju, stanowiącego przez swych mieszkańców czwartą część narodu, zaś część trzecią, licząc się z tymi z współbraci, których, przedewszystkiem dotknąć mogą prawno-polityczne przeobrażenia wojenne. Siła przyciągająca tego zwartego ośrodka na pozostałe dwie trzecie narodu w Królestwie Polskiem będzie niezawodnie bardzo znaczną, zwłaszcza, że zjednoczenie nastąpiło nie pod wpływem impulsu, lecz długiego namysłu i badania.

Na tej drodze może być tylko postęp i coraz poważniejsze ugrupowanie skonsolidowanej myśli politycznej. Oznak tego już dziś nie brak, a doprawdy nie będzie chyba przesadnem mniemanie, że i dla Królestwa przyjść może niebawem moment, w którym wyłonienie politycznego jawnego organu i ujednostajnienie myśli politycznej dokona się w podobny, jak w Galicyi, sposób. A skoro to nastąpi, nie wątpimy, że wtedy reprezentacya Królestwa Polskiego w imię jedności polskiej myśli politycznej zwróci się do przedstawicielstwa Galicyi z żądaniem zjednoczenia prac z tej i tamtej strony kordonu, aby we wspólnych naradach i w działaniu dać wyraz jedności politycznej narodu polskiego.

Rzeczą jest jasną, że dla wyzyskania składających się pomyślnie warunków w celu scałkowania żyjących osobno od stulecia dzielnic polskich, niezbędnem jest świadome w tym kierunku współdziałanie, t. zn. ujednostajnienie naprzód programu politycznego. Że możliwość ta istnieje, zawdzięczać to musimy politycznemu zjednoczeniu Polaków w Galicyi, które skutki swe znaczyć będzie niewątpliwie i po wojnie; przez nie w duchowej mimo podziałów jedności polskiej zapanowała konkretna myśl programowa polityczna, która z powodu ogólnych warunków naszego życia przez długi czas rozpływała się w mglistych ogólnikach. (Polen, nr. 66).

Francya, Anglia a Polska.*)

Utarte oddawna i wytrwale podtrzymywane w Polsce mniemania o przyjaźni ku nam Francyi i Anglii opierały się na nieznajomości tamtejszych stosunków oraz na umiłowaniu tych egzotycznych niemal dla nas krajów. Jeśli spotykaliśmy się w różnych czasach z pewną sympatyą do nas niektórych kół francuskich i angielskich, były to niekosztowne zdawkowe komplementy, których w różnych czasach nie szczędziły nam także pewne koła niemieckie, austryackie czy rosyjskie. Wartość sympatyi określa trafnie przysłowie o psach i zającu. Nie było i niema podstawy do wyróżniania z pośród ludów europejskich Francuzów i Anglików, chyba, że z powodu odległości nie dali nam się we znaki bezpośrednio, bo nie mogli.

Stosunki nasze z Francyą datują się od czasów bardzo odległych, niemal od czasów Piastowskich, i nigdy nie przerywały się całkowicie. Od czasów Władysława IV dwór francuski za pośrednictwem Maryi Ludwiki bierze udział w wewnętrznych sprawach Rzeczypospolitej, celem zdobycia sobie na wschodzie sojusznika. Odtąd też wzrastał wpływ kultury francuskiej, dochodząc w XVIII wieku do swego apogeum. Temu jednak oddziaływaniu politycznemu i kulturalnemu nie towarzyszył niemal całkiem stosunek współdziałania państwowego. W okresie rozbiorowym Rzeczpospolita pośrednio chroniła Francyę przed klęskami, wzamian nie otrzymała od Francyi żadnej prawie pomocy. Po rozbiorach powstało wprawdzie dzięki Napoleonowi Księstwo Warszawskie, ale geneza jego nie da się wyprowadzić z polityki Napoleona wyłącznie, uwzględnić tu trzeba przedewszystkiem wysiłki Henryka Dąbrowskiego.

Wdzięczność swoją dla Dąbrowskiego i ks. Józefa spłacili Francuzi w okresie polistopadowym, oraz w czasach powstania 1863 r. Sympatye z dnia na dzień malały, aż wreszcie z zawarciem przymierza francusko-rosyjskiego przeniosły się na Rosyę, jej pożyczki i „oryginalną" literaturę. Zbliżywszy się do Rosyi, Francuzi zainteresowali się Serbami, Czechami, Polakami zaś o tyle, o ile byli poddanymi pruskimi. Radykalizm francuski skłonny był traktować katolickich Polaków, jako naród reakcyjny i bez przyszłości.

Anglia była dla Polski zawsze dość obcą. Ani w przeszłości, ani w teraźniejszości nie okazywała dla Polski istotnego zainteresowania. Nawet w czasach, gdy wrogo występowała przeciw Rosyi, nie poświęciła sprawie polskiej większej uwagi. Niebezpieczeństwo, grożące Anglii w rozroście przemysłowym Niemiec, kazało jej zapomnieć o antagonizmie wobec Rosyi. Ustępstwa dla pozyskania sprzymierzeńca poszły tak daleko, że Anglia gotowa była nawet odstąpić Rosyi Konstantynopol, którego dotąd zacięcie przed nią broniła.

W interesie Francyi leży zabezpieczenie swych miliardowych w Rosyi pożyczek, w interesie Anglii zaś siła Rosyi, niezbędna do ewentualnego utrzymania zwycięsko wywalczonych zdobyczy. Ani jedno ani drugie państwo nie może tedy popierać sprawy polskiej, pośrednio osłabiając spoistość i potęgę rosyjską.

Bez względu na wyniki obecnej wojny walczące z sobą koalicye zechcą utrzymać się we współdziałaniu, czego dowodzą liczne już dziś konferencye i zjazdy, a to w przewidywaniu takich czy innych w przyszłości walk odwetowych. Osłabienia Rosyi zachodnie państwa koalicyjne pragnąćby mogły w tym tylko razie, gdyby Niemcy zostały całkowicie rozgromione, wtedy też mogłyby poprzeć sprawę polską, a i to tylko o tyle, o ileby Polacy w toczącej się wojnie objawili śmiałość działania i organizowania się politycznego, nie zaś śmiałość w bierności.

Przewidywania jednak podobne są nieuzasadnione niczem, do czego dorzucić wypada, że zwycięska Rosya miałaby bezwzględną wyższość nad Anglią i Francyą i raczej ona dyktowałaby im warunki współżycia.

Wojna obecna dla Francyi jest ludnościową katastrofą, jeśli przypomnieć, że naród francuski nie miał przyrostu. Anglia nie może dotąd zorganizować się militarnie, a jest wątpliwe, czy powszechna służba wojskowa się utrzyma. Obie tedy po wojnie szukać będą sprzymierzeńca, a tego zapewne w państwach centralnych nie znajdą, mieć go będą w Rosyi, a jasną jest rzeczą, że sojusz ten wtedy mógłby zniknąć, gdyby oba te państwa stały się poważnemi militarnie siłami.

Są jeszcze objektywne trudności w interwencyi państw zachodnich na naszą korzyść — jest to ich odległość od Polski. Okazało się to dobitnie na Serbii, że ani Rosya ani państwa zachodnie nie mogły dać jej skutecznej pomocy.

Sympatye i nadzieje polskie względem państw zachodnich są tylko zaczynem zamętu i bałamuctw politycznych, które pośrednio wzmacniają oryentacyę rosyjską.

*) Ludwik Kulczycki,—Kraków 1916.

W rzeźni rosyjskiej.

Moskale otrzymali wezwanie od Francuzów, ażeby odciągnąć siły niemieckie z pod Verdun — stąd parotygodniowa ofenzywa na froncie północno-wschodnim. Szczegóły tych walk, nadchodzące od rozmaitych korespondentów wojennych, wykazują jak żałosny przebieg dla Moskali miała ta krwawa ofenzywa. Na nic zdały się niezmierzone masy amunicyi japońskiej, na nic „chytre" podstępy. „Jeszcze teraz leżą na froncie Dźwiny — powiada korespondent z dnia 27 marca — wały zabitych Rosyan często nie mieli oni nawet czasu zabierać z sobą ciężko rannych. Oczywiście swym zwyczajem chcieli oni tu i ówdzie zaskoczyć przeciwnika olbrzymią masą atakujących".

Chytrości rosyjskie.

Gdy sądzili, że atakami pod Dźwińskiem i jeziorem Narocz wszystkie siły niemieckie odciągnęli w tamtym kierunku, postanowili uderzyć znagła na południe od Dźwińska. Zrobili to nawet bez poprzedniego przygotowania artyleryjskiego. Kolumny rosyjskie w białych szynelach podkradły się 22 marca pod stanowiska niemieckie. Naraz ryknęły działa niemieckie a karabiny maszynowe jęły rwać dziury w nieskończonych masach mięsa armatniego. Cofnęli się, lecz nie dali za wygraną. Jeszcze cztery razy w ciągu tej samej nocy poszli do ataku, cztery razy pozostawili stosy trupów i ciężko rannych. Na pewnej n. p. bardzo małej przestrzeni znaleziono 600 zwłok rosyjskich.

Pociąg pancerny.

Czego nie mogła dokazać piechota rosyjska, to miał spełnić pociąg pancerny. Podjechał on pod same stanowiska niemieckie, lecz niemal natychmiast musiał cofnąć się z powrotem. Przez cały dzień walka artyleryi. W jednem miejscu naliczono 6000 pocisków rosyjskich. Piechota rosyjska nie pokazywała się... Tymczasem pod osłoną ciemności pionierzy niemieccy podkradli się do toru kolei i zniszczyli go na pewnej przestrzeni. Wkrótce potem zarysował się z daleka pociąg pancerny. Jechał ostrożnie, jakby wymacując drogę. Naraz ugrzązł. Maszyna sapie i huczy — napróżno. Cofnąć się nie można. Zasypuje go grad pocisków niemieckich... załoga ucieka z tej ruchomej twierdzy, lecz tylko połowa zdołała umknąć.

Martwa kolumna.

23 i 24 marca zaczęli znowu Moskale ogniem huraganowym. 23-go wyrzucili oni 11,000 pocisków na froncie 25 kilometrów. Na jedną kompanię niemiecką przypadło 275 żelaznych porcyi. 24-go próbują ataku, który ginie w rzekach krwi rosyjskiej. Znowu ogień huraganowy. Od 8½ do południa wypuścili 30,000 pocisków. W tym czasie jedna z wysuniętych forpoczt niemieckich zauważyła w pobliskim parowie leżącą kolumnę rosyjską. Przypuszczano, że to kolumna mająca iść do ataku. Później okazało się, że była to kolumna z trupów, pozostałych z poprzednich szturmów. Najbliższej nocy próbowali Moskale ataku na lewo od kolei Łokutowskiej. Tu stanowiska leżą w odległości 30 — 40 m. naprzeciwko siebie. Tem większe straty ponieśli podczas ataku, prażeni ogniem karabinów maszynowych z tak małej odległości.

Rzeźnia rosyjska.

Są części frontu, na których naliczono do 1½ tysiąca zwłok rosyjskich. Jeńcy rosyjscy opowiadają, że po lasach, padołach i bagnach leży mnóstwo zwłok. Ciężej ranni, parę godzin tylko zostawieni bez pomocy, musieli ginąć, zwłaszcza że w niektóre dni mróz dochodził do 30° poniżej zera. Prawdziwie ta „pomoc" Francuzom pod Verdun nie pomogła, zaś pod względem strategicznym należy do najlekkomyślniejszych przedsięwzięć sztabu rosyjskiego.

Echa Zagłębia.

W sprawie organizacyi pracowników handlowych.

W każdej dziedzinie życiowej ujawniają się dziś tak zwane popularnie „palące sprawy", które oby skrzętnie notowane, nie naprożno podnoszone były w prasie. Do ich rzędu dorzucić chcę słów parę o jednej kategoryi bezdomnych, których dziś jest cały legion. To urzędnicy prywatnych firm handlowych, usunięci z posad. Kto za nimi stoi? kto nimi się opiekuje? Idzie mi o tych po za jakąkolwiek organizacyą (n. p. Stowarzyszenie Handlowców) stojących, którzy dziś, o ile nie otrzymują pomocy od firm, w których ich wojna zaskoczyła, skazani są na korzystanie z dobroczynności publicznej.

Przypomina mi to jedną scenę z pierwszych dni wojny. Zebrało się pewne grono ludzi w celu omówienia pomocy materyalnej dla pewnej pani, której mąż został odcięty przez linię boju, jako urzędnik państwowy rosyjski. Z różnych projektów wybrano jeden mocno nietaktowny — zbieranie co miesiąc dobrowolnych składek i wręczanie potrzebującej. Na temże zebraniu znalazł się ktoś bardziej przewidujący i powiedział:

D-r MICHAŁ JANIK.

Z dziejów męczeństwa Polaków na Syberyi — kart kilka.

I.

Nazwa Sybiru jest nam znaną od dzieciństwa, a w wyobraźni łączy się z myślą o jakiejś wielkiej, nieubłaganej niedoli, która przybiera nieledwie fantastyczne kontury, a przez to samo staje się nam obcą, jak wspomnienia o starożytnym Tartarze. A jednak Sybir — to kraj nam bliski, to kraj sercu naszemu bardzo drogi! Sybir po polsku Północ — był do niedawna jeszcze krainą pierwotną, którą zamieszkiwały niezliczone gromady dzikiej zwierzyny, a tu i ówdzie uganiały się za nią, przenosząc z miejsca na miejsce swoje „jurty", hordy Ostyaków, Czuwaszów, Mordwinów, Jakutów, Kamczadali i innych ludów mongolskiego pochodzenia.

Od czasów awanturniczego Kozaczyna Jermaka, który w XVI w. olbrzymią połać tej ziemi podbił pod berło moskiewskich carów, poczęli zapełniać tę ziemię ludzie biali, a między nimi po Moskalach najpierwsi Polacy. Z Moskwy szli Kozacy lub wszelkiego rodzaju wyrzutki społeczeństwa, z ohydnem piętnem zbrodni na czole, z Polski szli męczennicy, a w oczach cara również zbrodniarze, bo ośmielali się protestować z mieczem w dłoni lub ze słowem na ustach przeciw azyatyckim zagonom dzikiego barbara na nieszczęśliwe ziemie ojczystego kraju. I tak od dwustu prawie lat zapełniają się polskim ludem olbrzymie odłogi Sybiru.

Jak kraj ten długi i szeroki, wszędzie stąpała po nim polska stopa, wszędzie ulatywały tłumione westchnienia i modlitwy; po całym obszarze rozlewała się polska krew, płynąca z rozdartych pleców, batożonych tysiącami knutów i pletni. A nawet jak kraj ten głęboki, — i tam w podziemnych kopalniach Nerczyńska i innych „zawodów" noga polska, na całe życie do taczek przykuta, wywoziła na powierzchnię kruszec, z którego tłoczono ruble z obliczem białego cara. A iluż nieszczęśliwych przyodziano w „szynel" i, wcieliwszy przymusem do pułków kozackich, pędzono pod komendą moskiewskich jenerałów, aby zdobywać nowe ziemie lub poskromić te lub inne hordy, które śmiały się wyłamywać z pod opiekuńczego zwierzchnictwa wszechsłowiańskiego „imperatora"? Jak Sybir długi i szeroki, wszędzie rozsiane mogiły umęczonych, choć największej części równane z ziemią i bez znaku żadnego, tak, że i rodzona matka by nie znalazła. Spoczęli tam umęczeni starce i mężowie w sile wieku, słabe ciałem, a potężne duszą niewiasty i bohaterskie dzieci. Wielka część narodu naszego leży tam pogrzebana, a żyją do dziś dnia liczni potomkowie, lub wypędzeni niedawno, w żyjącem pokoleniu. A więc kraina to droga sercu polskiemu, kraina nie przeklęta, ale bliska, bo stała się mogiłą dla wielu, którzy należeli do najszlachetniejszych z naszej krwi i kości.

Dodać należy, że pierwszymi ludźmi białymi, którzy zapędzili się na Sybir, byli również dwaj polscy zakonnicy: Jan de l'lano Carpino i Benedykt, po których pozostał nawet opis tej dalekiej podróży. Niedługo po Jermaku, bo już na początku XVIII w., pracowali podobno w kopalniach syberyjskich górnicy polscy, sprowadzeni ze Śląska, a w szeregach moskiewskich sługiwali dawniej jeszcze jeńcy, uprowadzeni z Polski za nieszczęśliwych czasów Jana Kazimierza.

Pierwszych przestępców politycznych zaczęto z Polski wysyłać na Sybir wtedy, kiedy Rzeczpospolita była jeszcze wolną, ale kiedy już najwpływowsze rodziny poczęli demoralizować niemieccy Sasowie. Wygnańcami tymi, zesłanymi przez cara Piotra, byli stronnicy Leszczyńskiego, których na Syberyi spotykali uwięzieni później konfederaci barscy. Dzieło Konfederacyi Barskiej, tak szlachetnie pomyślane, a tak nieszczęśliwie zakończone wskutek braku jednolitości i polityki króla Poniatowskiego, sprowadziło na Polskę pierwszy rozbiór, a Syberyę zaludniło przeszło 10,000 wygnańców, których liczba przeważna należała do stanu szlacheckiego. Dzisiaj niepodobna nam uwierzyć, jak wolne państwo mogło pozwolić Katarzynie II na zabieranie z własnej ziemi tak licznych obywateli i posyłanie ich na tak dalekie męki, a jeszcze trudniej uwierzyć, co jednak jest prawdą, że byli w tym czasie tacy Polacy, którzy umyślnie gromadzili konfederatów i nibyto idąc na świętą walkę, wpędzali ich w ręce Moskali, z którymi już pierwej porozumieli się i za swą zbrodnię haniebną otrzymali pieniężną zapłatę.

Gdy odradzający się naród postanowił chwalebne dzieło Konstytucyi 3 maja, znaleźli się znowu synowie wyrodni, którzy porozumieli się w Targowicy i spowodowali drugi rozbiór własnej ojczyzny. Wtedy zerwali się szlachetni i złączywszy wszystkie stany dla wielkiej sprawy, wyruszyli pod wodzą Kościuszki, aby bronić resztek niepodległości. Klęska pod Maciejowicami zgasiła święty zapał; ranny naczelnik został uwięziony w twierdzy petropawłowskiej, a tysiące wojowników popędzono na Sybir. Po trzecim rozbiorze powstała myśl Legionów; gromadził je jenerał Dąbrowski na lombardzkiem polu. W kraju pracowali po cichu patryoci. Na ślad tej pracy wpadli Moskale we Wilnie i w r. 1797. wywieźli z Litwy nowych męczenników na ugory Sybiru. Potem przez jakiś czas milczała stara zbrodnia, bo cesarz Napoleon w zwycięskim pochodzie ogłaszał całej Europie hasła wolności. Po upadku bohatera reakcya wypełzła na nowo na kongresie wiedeńskim, a Polska dostała się jako królestwo pod berło cara Aleksandra I. Łudzono się z początku nadziejami, lecz wnet poznano bizatyńską przewrotność caratu, gdy prawie bez powodu poczęto prześladować młodzież, a w r. 1823 przedsięwzięto liczne aresztowania we Wilnie i dwudziestu uczniów wywieziono na Sybir „za zamiar (jak opiewał ukaz) rozszerzania w ziemiach zabranych t. j. na Litwie i Rusi bezrozumnej polskiej narodowości". Powstanie Listopadowe oddało w ręce siepaczy carskich nowe ofiary. Okrutny car Mikołaj znalazł godnego siebie przyjaciela i pomocnika katowskiego w ujarzmicielu Warszawy, Paskiewiczu. Zaraz po powstaniu tysiące wojowników, z wyjątkiem tych, którzy schronili się do Francyi, popędzono w katorgi Sybiru, a każdy następny rozkaz do śmierci Mikołaja w r. 1855 nastręczał nowe ofiary. Znaleźli

Panowie, takie załatwianie spraw jest i ubliżające i mało celowe; proponuję opodatkowanie się wzajemne na czas nieograniczony, bo niewiadomo, czy który z nas, dziś dających składki, nie będzie potrzebował pomocy za kilka miesięcy.

Nikt przy tym głosie nie stanął. Minęło dwadzieścia miesięcy. Warunki wszystkich coraz cięższe. I jeden z wielu przykładów: urzędnik prywatnej firmy, obarczony rodziną, trzymany z „łaski" przez firmę, której dotychczas był jeszcze potrzebny, dziś zostaje wydalony. Pozostaje mu dobroczynność publiczna — zupka za darmo. Lecz tego człowieka z całą jasnością przypomniał mi projekt, o którym wyżej mówiłem. Po dwudziestu miesiącach byłby zebrany kapitalik, który dałby choć możność zrobienia jakichkolwiek poszukiwań pracy — ale projekt był wyśmiany: skądże? wojna za 2 — 3 miesiące się skończy, poco opodatkowanie?...

Dążę do wniosku. W Niemczech istnieją doskonałe kasy chorych i inwalidów, kasy przezorności i związki asekuracyjne pracowników. U nas kasy chorych wschodniego gatunku zaledwie parę lat temu stały się obowiązującemi. Kasy przezorności urzędników istnieją w niektórych, że tak powiem, porządniejszych firmach; asekuracyi urzędnika prywatnego na wypadek „bezdomności" — niema wcale. Do tych dwu celów trzeba powołać akcyę o charakterze ogólnym. Droga do tego łatwa. Wszyscy pracownicy handlowi powinni zrzeszyć się przy istniejącem Stowarzyszeniu handlowców w Warszawie, w całej prowincyi przeprowadzić jednolitą organizacyę dla wprowadzenia w życie kas przezorności możliwie jednego typu, by przy opuszczeniu firmy nie zostać bez grosza oszczędności — to jedno, a drugie: stworzyć wzajemny związek asekuracyjny na wypadek pozostawania bez pracy.

Róża.

KRONIKA.

Odsłonięcie pomnika legionistów w Nagy-Bania na Węgrzech—jak donosi Dep. Organ. N. K. N., zostało odroczone.

Ks. biskup Bandurski w Budapeszcie. W dniach 26 — 27 marca bawił w Budapeszcie ks. biskup Bandurski dla wygłoszenia w kościele polskim na Köbanya rekolekcyi dla rodaków. Wzięli w nich udział także przebywający w Budapeszcie żołnierze Polacy i legioniści polscy. W piątek po południu zwiedził ks. biskup stacyę zborną Legionów w Budapeszcie. Ks. biskup, oprowadzony przez komendanta stacyi Pasławskiego, obszedł wszystkie pokoje i rozmawiając z każdym niemal legionistą, wypytywał się żołnierzy o ich pochodzenie, udział w walkach, stan zdrowia i t. d. W niedzielę wieczór wyjechał ks. biskup do Wiednia, żegnany na dworcu przez tutejszą kolonię polską.

Prezes Koła Polskiego, eksc. Biliński ma w połowie maja b. r. zwiedzić biura departamentu wojskowego N. K. N. w Piotrkowie. Donosi o tem krakowski „Ill. Kur. Codzienny".

Tož pismo pisze, że zwołane na dzień 29 kwietnia do Krakowa pełne zgromadzenie posłów polskich sejmowych i parlamentarnych zostało odroczone. Późniejszy termin zgromadzenia Koła sejmowego nie jest jeszcze ustalony.

Żydzi w Legionach. Lwowski „Jüdische Tagblatt" podaje w korespondencyi z Włodzimierza Wołyńskiego, datowanej 26 lutego b. r. następującą wiadomość: „Odbył się tutaj pobór mężczyzn, którzy zgłosili się na ochotników do Legionów polskich. Między ochotnikami były całe gromady młodzieży żydowskiej z Włodzimierza Wołyńskiego i okolicy. Odjechały one wśród wielkiego entuzyazmu tutejszej żydowskiej ludności do Galicyi zachodniej".

Dr. Franciszek Krczek profesor gimnazyalny i docent uniwersytetu lwowskiego, uczony slawista, umarł 11 marca w Nowgorodzie na udar sercowy.

Zamach na pociąg carski. Car rozkazał dozorcy zwrotnicy Orłowowi wypłacić 100 rubli tytułem nagrody za to, że Orłow, odkrywszy na czas wysadzenie w powietrze toru kolejowego, zapobiegł katastrofie pociągu, którym car jechał z frontu.

Dziecko wojny. Wiedeńskie stowarzyszenie dla ochrony dzieci wzięło pod swą opiekę 6 letniego chłopca z Galicyi, Hucuła, którym zaopiekował się korpus oficerski jednego z austryackich pułków. Losy chłopca są barwne — i straszne. O ojcu nic niewiadomo. Matka zginęła podczas inwazyi rosyjskiej z wycieńczenia głodowego. Od tego czasu chłopiec wałęsał się przy rozmaitych oddziałach rosyjskich, pożywiając się przy kuchniach polowych. Jakiś sołdat pobił go raniąc w prawe oko. 13 września 1915 r znalazł chłopca dr. JuliuszHock nadporucznik rezerwy, we wsi Krywopole. Dziecko było na pół zagłodzone i w jednej koszulinie. Major tego batalionu zezwolił na zatrzymanie dziecka przy oddziale. Gdy dr. Hock jechał na urlop, wziął chłopca z sobą do Wiednia. Tutaj lekarz wziął go na bezpłatne leczenie do polikliniki. Korpus oficerski pułku postanowił łożyć na utrzymanie i wychowanie chłopca, który jest piękny i bardzo rozgarnięty. Dziecko nie może nawet swego nazwiska podać.

Kłótnia literacka. Słynny francuski powieściopisarz Romain Rolland stracił swą popularność od czasu, kiedy przestał ulegać hipnozie szału antyniemieckiego i gdy napisał, że jest za pokojem rozsądnym i honorowym. Szczególnie angielscy koledzy po piórze nie mogą mu darować następnego okrzyku: „Największe narody zachodnie, które winny strzedz cywilizacyi, mordują się wzajemnie i to przy pomocy Kozaków, Japończyków, Senegalczyków, Sudańczyków, Singalezów, Marokkańczyków, Egipcyan — — zwołując na pomoc barbarzyńców z całego świata i ludy wszystkich kolorów". Od tego czasu ataki przeciwko Romain Rollandowi nie milkną ani na chwilę. Ostatnia książka Rollanda „O bitwach" powołała przeciwko niemu w szranki angielskiego równie powszechnie znanego pisarza Wellsa. Wells ogłosił do francuskiego kolegi w „Daily Chronicle" otwarty list, w którym powiada: „Chce pan być mądrzejszy, niż my wszyscy we Francyi i Anglii, którzy jesteśmy za przeprowadzeniem wojny do końca? Czy pan nie zdaje sobie sprawy z tego, co znaczy pański ciągły wpływ na sprzymierzonych w kierunku beznadziejności? Czy oddaje pan sprawiedliwość Rosyanom, nazywając ich kozakami, czy dla pana Japończycy nie są rzeczywiście kulturalnym narodem, a ludy afrykańskie i azyatyckie czy są większymi barbarzyńcami, niż obywatele Niemiec?

Do jakiego celu zdąża pan swemi skargami? Trzyma się pan patetycznej, próżnej powierzchni. Czy pan ma prawo do takiego stanowiska? Pańskie stanowisko nie jest niczem innem, jak tylko nieprzyjemnem, zgryźliwem samochwalstwem, szkodliwą bezradnością..." Tak to rozmawiają między sobą dwaj sławni pisarze. Co prawda wypadałoby, żeby Wells przesiedział tak ze dwa latka w „tiurmie" swego sprzymierzeńca, ażeby przekonać się o kulturze rosyjskiej. Taksamo należy żałować, że nie posiada gdzieś na Chełmszczyźnie znajomych, którzyby mu opowiedzieli okropne dzieje „opornych". Szkoda też, że Wells nie spróbował kiedy napisać do rosyjskich pism o projektach W. Księcia, albo nie namyślił się nad dolą wysiedleńców polskich. Próżne pretensye, ponieważ Wells jest Anglikiem t. zn. należy do narodu najbezwzględniejszych zbójów międzynarodowych.

Słynny za czasów wojen napoleońskich mówca i poseł angielski M. Cnox wyraził się o własnym narodzie w następujący sposób:

„Gdy mówimy o naszym charakterze (angielskim), budzimy tylko śmiech". Ale kto ciekaw poznać charakter Anglika współczesnego, tego odsyłamy do dzieł jednego z niewielu uczciwych i karnych myślowo Anglików B. Shawa. Tylko taki naiwny błazenek, jak Dmowski, może seryo oczekiwać czegoś dla Polski od Anglii, zwłaszcza że działa za pośrednictwem ambasady rosyjskiej w Londynie.

Zaburzenia w Chinach. Dziennik londyński „Times" dowiaduje się z Pekinu, że wypadki biorą obrót niepomyślny dla Juanszikaja. W Szaptunie wybuchły zaburzenia. Inne prowincye wedle wszelkiego prawdopodobieństwa potajemnie są wrogo usposobione dla Juanszikaja i w danym razie przeszłyby na stronę jego nieprzyjaciół. Powszechnie panuje przekonanie, że rząd już nie jest panem położenia i że teraz wszystko zawisło od opozycyi. Zrzeczenie się monarchicznej formy rządów nie uspokoiło przeciwników Juanszikaja. Opozycya domaga się bezzwłocznego zwołania parlamentu i utworzenia rządu konstytucyjnego.

Ile to jest 10'6 miliardów? Nawiązując do świetnych rezultatów ostatniej wewnętrznej pożyczki niemieckiej, wynoszącej 10'6 miliardów marek — starają się „Leipziger Neueste Nachrichten" przedstawić swym czytelnikom obrazowo, jak wygląda owa suma, a raczej „ilość" pieniężna, złożona przez społeczeństwo na cele wojenne.

W październiku 1913 kosztował 1 klg. czystego złota gotówką 2784 marek, 1 kg. srebra 81.75 marek. W systemie złocie wyniosłaby czwarta niem. pożyczka 34.482.9 podwójnych centnarów czyli równałaby się sześcianowi o 5 i pół metrach długości, szerokości i wysokości.

W systemie srebrze miałaby pożyczka wcale nie bagatelną wagę 1.296.636 podwójnych centnarów, t. zn. tworzyłaby sześcian o 50 m. długości, szerokości i wysokości.

W 20-markówkach ważyłyby owe 10'6 miliarda — 42.400 podwójnych centnarów, w jedno - markówkach 593.600 podw. centn.

W pierwszym wypadku mogłoby tę masę monety przewieźć 8 pociągów kolei żelaznej, każdy pociąg o 53 wagonach, a każdy wagon 1000 kg. obciążony. W drugim wypadku potrzebaby było 119 pociągów o 50 wagonach każdy.

W papierach (stumarkówkach) ważyłaby czwarta pożyczka wojenna 159,000 kg., w dziesięciomarkówkach papierowych, ułożonych jedna za drugą, miałaby pożyczka „długości" 20.670 klm. i t. p.

Nowy metal. W Turkiestanie w prowincyi Ferghana według informacyi amerykańskich odkryto bezimienny nieznany dotąd metal, który według dokonanych badań zbliża się do miki; jest on nieprzeźroczysty, dość rozciągliwy i nadzwyczajnie ciężki. Pod wpływem kwasu wywiarza się w nim taka ciepłota, że naczynia szklane, żelazne, grafitowe, najbardziej nawet odporne na ogień, niszczeją. Pod wpływem pewnych reakcyi ma on tracić na wadze niemal do jednej piątej części. Szczegółowe badania tego metalu prowadzone są w laboratoryach moskiewskich.

Nietoperze jako środek na malaryę. W sąsiedztwie San Antonio (Teksas w Ameryce) założono wielką stacyę nietoperzy, które są hodowane jako tępiciele moskitów, głównego rozsadnika malaryi. Jeden nietoperz przez noc zabija 260 moskitów.

Stacya ta przytem utrzymuje się sama, ponieważ nawóz nietoperzy zawiera bardzo wartościowe dla rolników składniki. Nietoperzy jest 250 tysięcy. Zauważono przytem, że nietoperz poznaje moskity na znaczną odległość po dźwięku skrzydeł. To też, gdy tylko się pojawi, komary zachowują się cicho. Zamknięto na pewnej przestrzeni dziesiątki tysięcy moskitów, tak, że ich szum słychać było z dalekiej odległości. Gdy tylko wpuszczono nietoperze, natychmiast uczyniła się cisza.

Pojętni złodzieje znaleźli się w pewnej miejscowości niemieckiej. Wdarłszy się do mieszkania przez komin, przez dziurkę od klucza zaczęli wpuszczać do pokoju sypialnego gazy duszące. Hałas, jaki przytem zrobili, obudził jednak właścicielkę mieszkania, płosząc złodziei, używających najnowszych wynalazków wojennych dla swego rzemiosła.

Roboty wiosenne w polu. (BPP). Władze okupacyjne wydały specyalne zarządzenia w sprawie zasiewów. Szefowie obwodów na okupacyi niemieckiej bardzo się starali, aby nie było nieobsianych przestrzeni. Nieposiadający ziarna otrzymali ulgi w dostawie, pożyczki i t. p. Naogół kwestya zasiewów przedstawia się tu bardzo dobrze. Gorzej sprawa przedstawia się na Litwie. Brak ziarna, inwentarza, narzędzi stwarza warunki uniemożliwiające zasiewy. Władze okup. austr. wydały przepisy, nakazujące obsiewanie nietylko pól, ale i ugorów, zapewniając ze swej strony pomoc w inwentarzu i narzędziach. Przepisy nakazują każdemu z rolników, który pracę przy uprawie własnej roli ukończył, spieszyć z pomocą do innych rolników, którzy takowej jeszcze nie ukończyli. Komitetom ratunkowym powierzono dozór nad ścisłem wykonaniem wspomnianych przepisów.

Podwyższenie opłat pocztowych i telegraf. Piszą z Wiednia: Już od dłuższego czasu wiadomo, że dla pokrycia nadzwyczajnych wydatków wojennych otworzone będą źródła dochodowe dla państwa, czyli nowe podatki. Takie „podatki wojenne" wprowadzone zostały już we wszystkich państwach. W Austryi do tych podatków zaliczyć można podwyższenie podatku od spirytusu, w Niemczech zaś wprowadzono podatek od zysków wojennych, który już także na Węgrzech istnieje i niezawodnie także w Austryi wprowadzony będzie.

Obecnie rząd niemiecki postanowił podwyższyć opłaty pocztowe i telegraficzne z dniem 1 czerwca b. r. i w tym celu wypowiedział traktat pocztowy i telegraficzny z Austro-Węgrami. Następuje więc niejako automatycznie konieczność podwyższenia opłat pocztowych i telegraficznych także w Austro-Węgrzech w tym samym czasie, to jest z dniem 1 czerwca b.r. Rozmiary tego podwyższenia w Austryi nie są jeszcze znaczne, ale z projeku niemieckiego można mniej więcej wysnuć wnioski co do podrożenia ruchu pocztowego i telegraficznego w Austryi.

Projekt niemiecki opiewa: Porto na listy lokalne, które wynosi obecnie 5 fenigów, podwyższa się obecnie na 7 fenigów. (W Austryi wynosi już obecnie 10 hal.). Porto na listy w całem państwie niemieckiem i do Austro-Węgier, wynoszące 10 fenigów, podwyższa się na 15 fenigów. Opłatę za pakunki pocztowe podwyższa się z 25 na 30, z 30 na 40, z 50 na 70 fenigów; podobnie podwyższa się opłatę za listy i przesyłki pieniężne. Opłata za telegramy lokalne podwyższa się z 30 fenigów na 45 za 10 słów, a za telegramy zamiejscowe (oraz do Austro-Węgier) z 50 na 75 fenigów za 10 słów. Taryfę za rozmowy telefoniczne podwyższa się o 20 procent.

Deputacya kupców prosiła ministra handlu o uwzględnienie trudnego położenia kupiectwa austryackiego przy zamierzonem podwyższeniu opłat pocztowych i telegraficznych. Minister wskazał jednak na konieczność wyrównania tych opłat z opłatami w Niemczech i tylko co do opłat telefonicznych lokalnych i w obrębie monarchii przyrzekł uwzględnienie życzeń deputacyi.

Z giełdy. Berlin 4 kwietnia. Nastrój pewny i dość żywy obrót. Z pożyczek niemieckich 3% była najbardziej poszukiwaną. Renty rumuńskie i węgierskie przyciągały. Codzienny pieniądz 4½% i niżej, dyskont prywatny 4¾% i niżej, noty rublowe 176¾.

Urzędowe notowania dla wypłat telegraficznych:

	pieniądze	listy
Nowy York	5,47	
Holandya	239	239½
Dania, Szwecya, Norwegia	159¾	160¼
Szwajcarya	107⅛	107⅜
Wiedeń-Budapeszt	68,95	69,95
Rumunia	86⅞	87⅜
Bułgarya	78½	79½

Z Dąbrowy.

Komitet obchodu Konstytucyi 3 maja. W lokalu Ligi Kobiet odbyła się konferencya w sprawie ustanowienia Komitetu obchodu Konstytucyi 3-maja. Skład Komitetu ułożono i postanowiono zaprosić do niego w dalszym ciągu wszystkie instytucye i organizacye narodowe. Szczegóły dalsze w najbliższym numerze.

Z Sosnowca.

Cennik na artykuły spożywcze. Miejscowy Komitet żywnościowy wydał cennik na artykuły spożywcze, sprzedawane w sklepach tego Komitetu, obowiązujący od dnia 1 kwietnia 1916 roku.

Cennik ten głosi, co następuje: bochenek chleba razowego 35 kop., bobu funt 25 kop.,

---

się tam zwolennicy Zaliwskiego, partyzanta z r. 1833, o ile nie zawisnęli na szubienicy lub nie zginęli od celnej kuli sołdackiej, potem wysłano obwinionych o spisek Konarskiego, potem zwolenników ks. Ściegiennego w r. 1844, potem powstańców z r. 1846, potem patryotów z lat późniejszych i tak aż do samej śmierci Mikołaja i Paskiewicza. Wtedy też los wygnańców sybirskich był najokropniejszy; znęcano się bezlitośnie nad boleścią, wydrwiwano uczucie, nie szanowano zgoła godności ludzkiej w bohaterach, którzy dla ojczyzny gotowi byli ponieść w każdej chwili śmierć, a znosili po męsku długotrwałe męczarnie.

Od śmierci Mikołaja aż do powstania Styczniowego, a więc przez ośm prawie lat, oszczędzano Polakom Sybiru. Nowe tysiące, według niektórych obliczeń około 20,000 powstańców lub skompromitowanych o współudział w r. 1863, popędzono znowu etapami w krainę niedoli i była to ostatnia wielka wędrówka męczenników polskich na pola Sybiru. I potem jeszcze nie brakło zesłańców; był to jakiś student lub dziewica polska, podejrzani o szerzenie oświaty ojczystej między ludem wiejskim, lub warstwą robotniczą; — ale ofiary to choć częste, lecz już tylko sporadyczne, a nie gromadne. Dopiero lata po rewolucyi z r. 1905 widziały nowe, gromadne zastępy Polaków, popędzonych na Sybir, a w czasie dzisiejszej wojny rząd rosyjski zamyśla osiedlać pustkowia Sybiru uwiedzionymi z kraju chłopami polskimi.

(D. c. n.).

cykoryi funt 26 kop., cukier kostka funt 46 kop., cukier kryształ funt 44 kop., fasola funt 30 kop., grysik funt 30 kop., gulasz puszka $^1/_2$ kg. 1 rb. 20 kop., grzyby suszone funt 2 rb. 65 kop., herbata funt 2 rb. 99 kop., kasza jaglana funt 25 kop., kasza jęczmienna funt 27 kop., kasza perłowa funt 28 kop., kasza owsiana funt 68 kop., kawa palona funt 2 rb., kakao funt 1 rb. 80 kop., Maggi zupy sztuka 12 kop., Maggi kostki sztuka 6 kop., mąka żytnia 14 kop., pszenna 15 kop., masło duńskie funt 2 rb. 10 kop., mleko skondensowane puszka 70 kop., mydło białe funt 80 kop., mydło twarde funt 1 rb., szare 27 kop. funt, pieprz łut $3^1/_2$ kop., sól funt 7 kop., ser holenderski funt 1 rb. 30 kop., śledzie sztuka 15 kop., słonina solona funt 1 rb. 60 kop., ryba suszona funt 40 kop., marmolada I. gatunek funt 62 kop., II-gi gatunek funt 50 kop., kapusta kwaszona funt 12 kop., mięso rosołowe funt 60 kop., pieczeniowe funt 65 kop., polędwica funt 75 kop., łój funt 1 rb. 10 kop., kartofle pud 85 kop., węgiel kostka pud 25 kop., węgiel miał pud 20 kop.

Rejestracya strat wojennych. Rejestracya strat i szkód wojennych w handlu, przemyśle i rzemiosłach, oraz w nieruchomościach miejskich będzie przeprowadzona przez specyalne komisye, które powoła do życia w 285 miejscowościach kraju organizowany obecnie w Warszawie Wydział Rejestracyi szkód i strat przy Głównej Radzie Opiekuńczej. Projekt organizacyi tego Wydziału i Komisyi rejestracyjnych uzyskał zasadniczo już aprobatę władz okupacyjnych.

Sprawy sanitarne Ulica Iwangrodzka jest prawdziwą plagą w kwestyi sanitarnej. Odpływy z łaźni wypuszczane są stale na ulicę, wskutek czego ulica ta stale, dzień i noc, zionie zabójczą wprost wonią. Władze miejscowe winny polecić zarządowi łaźni, by urządził kryty kanał do odprowadzania odpływów, tembardziej, że na tej ulicy mieszczą się dwie szkoły średnie i wiele instytucyi społecznych.

Śmiała kradzież. W sobotę dnia 1 kwietnia r. b., w porze obiadowej, nieznany sprawca kluczem dobranym otworzył mieszkanie urzędnika magistratu p. L. Domagały (Mikołajewska 12, m. 3) i po dokładnem przeszukaniu szaf, szuflad i t. p., skradł dwie pary butów, dwa garnitury, dwie brzytwy, lornetkę, dwa zegarki i portfel z dwoma wekslami i świadectwem na zastępstwo rejenta. Złodziej był widocznie bardzo dobrze poinformowany co do stosunków poszkodowanego, wcale się bowiem nie spieszył, będąc pewnym, że w tym czasie gospodarz do domu nie przychodzi, bo pracuje [illegible]

Podług opisu sąsiadki, która pewną była, że był to krawiec, ewentualnie chłopiec od niego i nie spostrzegła nic podejrzanego, ponieważ najspokojniej wychodził, był on wzrostu średniego, blady na twarzy, w granatowej czapce i w jasnym sakpalcie.

Z Miechowa.

Obchód rocznicy Kościuszkowskiej i bitwy pod Racławicami odbył się w Miechowie we wtorek 4 b. m. W kościele parafialnym odprawione zostało uroczyste nabożeństwo, a miasto ozdobiono świątecznie flagami narodowemi.

Wystawa wojenna tegoroczna w Wiedniu ma być obesłana starannie przez powiat miechowski. W tym celu w tutejszej komendzie obwodowej odbyła się specyalna narada z przedstawicielami wszystkich wydziałów, pod przewodnictwem p. wicekomendanta majora Webera. Wszystkie działy mają być obesłane odpowiednio: z dziedziny rolnictwa, przemysłu, szkolnictwa i in. Między innymi zaofiarował też krajoznawca tutejszy p. Czarnowski okazy typowych skamieniałości, fotografie formacyj geologicznych, ubiorów ludowych, oraz prace swoje, dotyczące pradziejów miejscowych. A mianowicie sprawozdania „O wykopaliskach miechowskich“ z fotodrukami wydania Akademii Umiejętności krakowskiej, „O wykopaliskach w Iwanowicach“, wielką „Mapę jaskiń okolic Krakowa i Ojcowa“, zeszyty odpowiedniego swego wydawnictwa „Polska przedhistoryczna“ i in.

Z Ostrowca.

Urząd pocztowo-telegraficzny w Ostrowcu. Opatowski „Dziennik urzędowy“ donosi: Do urzędu pocztowego w Ostrowcu należą następujące gminy obwodu opatowskiego:

1 Kunów, 2 Ostrowiec, 3 Częstocice, 4 Bodzechów, 5 Ćmielów, 6 Ożarów, 7 Lasocin, 8 Julianów, 9 Ruda kościelna, 10 Waśniów, 11 Bołtsyce i 12 Grzegorzowice.

Przy tej sposobności przypomina się, że karty korespondencyjne i listy, pisane pismem rosyjskiem lub hebrajskiem, jakoteż kartki i listy, na których nie umieszczono dokładnego adresu wysyłającego, nie będą przez pocztę dalej przesyłane.

Z Lublina.

Lwowski arcyb. ormiański ks. Teodorowicz — jak donosi „Ziemia Lubelska“ — przyjedzie z końcem b. tygodnia do Lublina dla wygłoszenia konferencyi wielkopostnych w kościele katedralnym.

Z Rady Doradczej przy Magistracie m. Lublina. Na dwuch ostatnich posiedzeniach Rady doradczej, odbytych pod przewodnictwem Komisarza rządowego dr. Gałuszki w d. 23 i 31 ub. m. uchwalono między innemi, co następuje:

1) Pobieranie od 1 stycznia r. b. przez urzędników Magistratu pensye wraz z dyetami, jakie otrzymywali od rządu rosyjskiego w r. 1915, akceptować. 2) Pensye emerytalne oraz zaległe procenty, jakie wypłaca kasa Przemysł. lubelskich, Bank łódzki oddział w Lublinie, oraz lubelskie Towarzystwo Wzajemnego Kredytu emerytom zamieszkałym w Lublinie gwarantować. 3) Prosić pp. Modrzewskiego i Biernackiego o porozumienie się z Komitetem Ratunkowym miejskim co do rewizyi Wydziału Żywnościowego. 4) Utworzyć przy Magistracie pod przewodnictwem p. Piotrowskiego komisye finansową, do której zaprosić pp.: Hilsberga, Karwowskiego, Kopcia, Kipmana, Modrzewskiego, Salkowskiego, Stelińskiego i Aleksandra Zawadzkiego. 5) Powołać do życia przy Magistracie, pod przewodnictwem d-ra Biernackiego, komisyę sanitarną, do której zaprosić d-rów Arnsztajna, Dobruckiego, Jarnuszkiewicza i Tolwińskiego. 6) Posiedzenia Rady będą się odbywać co tydzień w piątek.

Z Częstochowy.

Rada opiekuńcza częstochowskiego powiatu odbyła w przeszły piątek walne zebranie w obecności szefa obwodu Bredta i burmistrza Knoblaucha. Przewodniczył hr. Potocki. Przyjęto do wiadomości fakt zorganizowania komitetów w Rakowie i Kamienicy Polskiej oraz przygotowania do stworzenia komitetów w Wyczerpach, Kłobucku i Krzepicach. Przewodniczący zakomunikował, że Główna Rada Opiekuńcza nadesłała subwencyę 15,000 rb. Kanonik Nawrocki zdał sprawę z działalności sekcyi tanich kuchni w Rakowie, z którego wynika, że miesięcznie wydawano 14,000 obiadów. Na wniosek kan. Fulmana postanowiono pomódz do odbudowy wsi Wierzchowiska zburzonej w celach wojskowych.

Z Kutna.

Ordynacya Rad powiatowych przedstawia się w sposób taki, że wprowadzenie Sejmików w życie wywołałoby większe rozgoryczenie, aniżeli brak jakiegokolwiek przedstawicielstwa. Radni mieli być mianowani z pośród większych właścicieli ziemskich przez Kreisszefów, żadnych wyborów, prawo decyzyi ograniczone, inicyatywy żadnej. Kilku przedstawicieli C. T. Rolniczego zapytywano ze strony Zarządu cywilnego w tej sprawie. Wskazali oni na wady ordynacyi; szczególnie wykluczenie włościan wpłynęłoby na sprawy najfatalniej. Przepaść między wsią a dworem, tworzona systematycznie przez rząd rosyjski, byłaby pogłębiona. Włościanie teraz n. p. oskarżają ziemian o wprowadzenie monopolu zbożowego. Po utworzeniu takich Rad odium za wszystko spadłoby na większych posiadaczy.

Zarząd cywilny zgodził się na wprowadzenie odpowiednich zmian. Wydaną została instrukcya w myśl tych postulatów. Szefowie obwodu opierają się, obawiając się zasady wyborczej. W kilku jednak powiatach, pomiędzy innymi w kutnowskim, wybory przeprowadzono. Wybierano potrójną liczbę kandydatów, z których jedna trzecia ma otrzymać zatwierdzenie. Wybory odbywają się w sposób następujący: 2 — 3 gminy tworzą rodzaj okręgu wyborczego. Na ogólne zebranie tych gmin zjawia się przedstawiciel Kreisszefa z listą proponowanych kandydatów. Władze nie wywierają presyi. Były wypadki odrzucenia listy i przegłosowania listy utworzonej na zebraniu. Przedstawiciel władzy nie protestował, ani nie starał się wpłynąć na opinię zebrania. Listy oficyalne zawierają w większości wypadków rzeczywiście najodpowiedniejszych kandydatów i bywają chętnie przyjmowane. (BPP).

Z Warszawy.

Otwarcie letniego semestru uniwersytetu odbyło się w ubiegłą sobotę nabożeństwem w kościele p.p. Wizytek. Przemawiał ks. kanonik Szlagowski. Pierwszy semestr zaznaczył się ożywionem życiem towarzystw młodzieży, jak „Bratnia Pomoc“ i „Kasa chorych“. Pomoc lekarska była bezpłatna. Pod koniec uroczystości nastąpiła imatrykulacya 50 nowych kandydatów.

Z prasy warszawskiej. (B. P. P.). 30 marca p. Cleinow rozesłał do pism okólnik, zawierający wskazówkę, ażeby prasa warszawska zmniejszyła rozmiary dla uniknięcia przymusowego rozkazu. Zwraca też p. Cleinow uwagę na niedobry zwyczaj pism warszawskich dawania zbyt dużych ogłoszeń. Ogłoszenia oficyalne mają być również mniejsze.

Redaktorzy pism naradzają się w celu złożenia oświadczenia, że prasa warszawska już i tak zmniejszyła swoje rozmiary i przeciętnie wychodzi w rozmiarach 3—4 razy mniejszych. Jeszcze większe zmniejszenie ogłoszeń jest niemożliwe; ogłoszenia bowiem są jedyną podstawą materyalną pism.

Na marginesie wojny.

Dąbrowa 7 kwietnia.

(my) Pod Werdunem znowu sukces broni niemieckiej. Wieś Haucourt dostała się w szturmie w ręce niemieckie, około 550 nieranionych Francuzów popadło w niewolę. Anglia w miesiącu kwietniu miała już pięciokrotną niszczącą wycieczkę Zeppelinów. Ofenzywa rosyjska ustała, a rosyjski minister wojny został dymisyonowany. Wojska austro-węgierskie odniosły korzyści na froncie włoskim, a włoski minister wojny został dymisyonowany.

Tak wygląda rzeczywistość, mocna odpowiedź na przechwałki i konferencye aliantów, na zamiary naruszenia neutralności Holendrów.

Toteż nic dziwnego, że Kanclerz Rzeszy niemieckiej w dużem poczuciu siły mógł dumnie zapowiedzieć, że ani Belgia nie będzie już nigdy lennictwem Anglików i Francuzów, ani też uwolnione od kozactwa i czynownictwa narody na przestrzeni między Bałtykiem a bagnami Wołyńskiemi nie dostaną się już nigdy więcej pod panowanie reakcyjnej Rosyi. Europa, jaka powstanie po najstraszniejszem ze wszystkich przesileń, — mówił Kanclerz, — musi stać się dla wszystkich narodów Europą pracy pokojowej. Pokój, który tę wojnę zakończy, musi być trwały.

W mowie Kanclerza Rzeszy jest ważny ustęp o Polsce. Niemcy i Austro-Węgry nie miały zamiaru wysuwania kwestyi polskiej. Postawił ją jednak los wojny na porządku dziennym. Toteż Niemcy i Austro-Węgry rozwiążą ją, bo historya nie zna status quo ante po takich wstrząśnieniach. Tak powiedział Kanclerz Rzeszy.

Czy słowa te mocne staną się dla nas zrozumiałe? Czy zdajemy sobie sprawę, że i nasz głos powinien być brany w rachubę tam, gdzie będzie stanowić się o naszym losie? że jednak do tego głosu nie będą mieli prawa ci, którzy zajmują stanowisko neutralne? Krew Legionów zdobyła już dużo, ale czas najwyższy, aby zorganizowana przeciw Rosyi wola narodu na całym obszarze ziem polskich umiała poprzeć wysiłek Legionów.

Telegramy „Gazety Polskiej“.

Biuletyn turecki.

KONSTANTYNOPOL 6 kwietnia (T. B. K.). Kwatera główna donosi: Na froncie Iraku położenie niezmienione. Na froncie kaukaskim potyczki oddziałów wywiadowczych.

Dnia 3 kwietnia flota nasza ostrzeliwała z powodzeniem pozycye nieprzyjacielskie na granicy Kaukazu i zaskoczyła nieprzyjaciela, który uciekł w nieporządku z pozycyi, pozostawiając mnóstwo zabitych i rannych. Tegoż dnia flota nasza wzniecila pożar na naładowanym amunicyą okręcie rosyjskim. Krążownik „Midilli“ zatopił wielki żaglowiec nieprzyjacielski, naładowany materyałem wojennym i innym, a załogę jego zabrał do niewoli.

Z podróży Asquitha.

LONDYN 7 kwietnia (T.B.K.) Asquith powrócił do Londynu.

Anglicy o piątym ataku Zeppelinów.

LONDYN 6 kwietnia (TBK.). Urzędowo donosza: We środę wieczorem nastąpił atak Zeppelinów na wybrzeże wschodnie. Zeppeliny rzucały bomby, ale zostały przepędzone przez nasze działa obronne.

Odwrót Bułgarów z granicy greckiej?

ATENY 5 kwietnia. Na skutek podniesionych przez rząd grecki pretensyi, rząd bulgarski wydał rozkaz swoim wojskom, aby się od granicy greckiej cofnęły.

Załamanie się ofenzywy rosyjskiej.

KOPENHAGA 6 kwietnia. Informacye z Petersburga stwierdzają, że ofensywę rosyjską uważają tam za złamaną, co wywołało duże przygnębienie. Straty Rosyan, jak to wynikało z urzędowych raportów, były bardzo znaczne. Rozrzutność amunicyi była tak wielką, że znowu obawiają się w Rosyi kryzysu amunicyjnego.

Spodziewane są poważne zmiany w dowództwie naczelnem. Prawdopodobnie i generałowie Iwanow, Kuropatkin i Ewerth, których działania wywołały nadzwyczajne straty, nie pozostaną na swoich stanowiskach. Wydaje się, żе wraca gwiazda jen. Russkiego.

Sprawozdanie Joffre'a.

PARYŻ 5 kwietnia, 3 g. popoł. W Argonach walka na granaty ręczne w odcinku Bolants-Fille Morte. Doprowadziliśmy 2 miny do zapalenia, które uszkodziły nieprzyjacielskie rowy strzeleckie. Na zachód od Mozy noc minęła stosunkowo spokojnie. Na wschód od Mozy mieliśmy kilka walk częściowych, w których poczyniliśmy postępy w rowach łącznikowych na północ od lasu Caillette. W Woevre silne bombardowanie w odcinkach Moulainville i Chatillon. Niemcy wrzucili na północ od St. Mihiel 25 min do Mozy, które bez wyrządzenia szkody zapaliły się na przeszkodach.

W Lotaryngii po gwałtownem bombardowaniu naszych pozycyi między A racourt i St. Martin przedsięwzięli Niemcy kilka mniejszych ataków piechoty na różnych punktach tego odcinka. Nieprzyjaciel wszędzie odrzucony. W Wogezach z łatwością odparty silny nieprzyjacielski oddział wywiadowczy, usiłujący się zbliżyć do rowów na połud. wschód od Celles.

W okolicy Werdun latawce nasze stoczyły 4 b. m. 15 walk napowietrznych, w których dwumotorowiec niemiecki został zestrzelony przy stawie Hautes Fourneaux. Drugi latawiec nieprzyjacielski spadł przy lesie Tilly. W nocy na 4 b. m. jedna z naszych eskadr zrzuciła 14 pocisków na dworzec w Nantillois, a 15 na biwaki pod Damvillers.

Jen. Sarrail o Werdunie.

ZURYCH 6 kwietnia. Z Aten donoszą: Jen. Sarrail, twórca obwarowań pod Werdun, ogłasza w wenizelowskiej „Hestia“ przedstawienie dotychczasowych walk pod Werdun, ażeby osłabić wrażenie, jakie przebieg tamtejszych walk wywołał w Grecyi. Jen. Sarrail przyznaje, że Niemcy wtargnęli w przedpola twierdzy, sądzi jednak, że dalsze ataki staną się niemożliwością ze względu na niesłychane ofiary w ludziach i materyale. Na te wywody jen. Sarrail czynią tu uwagę, że nadzieja jego co do wyczerpania się Niemców okazała się zawodną.

Wylądowanie Diaza w Meksyku.

WASZYNGTON 5 kwietnia. Według wiadomości, jakie doszły do departamentu stanu, Feliks Diaz wylądował w południowym Meksyku z rewolucyjnym zastępem o znacznej sile (F. Diaz jest synem b. prezydenta Porfirio Diaza, który przez długie lata panował w Meksyku i uporządkował tamtejsze stosunki).

SAN JERONIMI 5 go kwietnia. B. Reutera donosi: 200 kawalerzystów amerykańskich pobiło 1 kwietnia równie silny oddział zwolenników Villi i zabiło 30 ludzi. Amerykanie nie mieli straty. Villa nie uczestniczył w walce.

BERLIN 5 kwietnia. Zastępca B. Wolffa donosi z New Yorku: Jen. Funston zakomunikował urzędowi wojennemu, że wyśle dalsze wojska do Meksyku, ażeby osłonić linie łączące.

Rozkład jazdy na linii Dąbrowa — Strzemieszyce

dla pociągów osobowych, ważny od 1 lutego r. 1916.

Z Dąbrowy do Strzemieszyc.

Stacya	przed południem		popołudniu	
Dąbrowa . .	8,56	10,56	4,14	6,50
Gołonóg . . .	9,05	11,05	4,23	6,59
Strzemieszyce	9,18	11,18	4,36	7,12

Ze Strzemieszyc do Dąbrowy.

Stacya	przed południem		popołudniu	
Strzemieszyce	6,47	10,00	1,55	5,50
Gołonóg . . .	7,00	10,13	2,08	6,03
Dąbrowa . .	7,09	10,22	2,17	6,12

Redaktor naczelny i odpowiedzialny: Prof. Dr. Michał Janik. Drukarnia J. Lewicki i E. Mirek w Dąbrowie. Klubowa 4.